

ks. Aleksander Posacki SJ

Autor: frater - 08/05/2013 17:31

Światopoglądy orientalne w edukacji?

Kontrowersje wobec Kinezyjologii Edukacyjnej i podobnych praktyk

W Polsce i na świecie pojawia się coraz więcej koncepcji edukacyjnych, w których pod szyldem nauki przekazuje się prawdy metafizyczne i teologiczne, podczas gdy praktyka proponowana w systemie edukacyjnym nie powinna mieć takich celów. Powinna natomiast nauczać zdrowego krytycyzmu oraz sceptycyzmu metodologicznego, bazując na wiedzy naukowej, opartej na faktach empirycznych, a nie na niesprawdzalnych spekulacjach. Należy więc być czujnym oraz ostrzegać przed tego rodzaju infiltracją czy ideologizacją systemu nauczania (nie tylko w szkołach, ale także w przedszkolach), która dokonuje się w coraz większej ilości państw europejskich, także w Polsce.

W Polsce taką niejasną praktyką – i zarazem bardzo popularyzowaną w wielu szkołach – jest Kinezyjologia Edukacyjna – zdaniem wielu naukowców – o słabym lub przynajmniej dyskusyjnym podłożu naukowym. Źródła, na których oparta jest Kinezyjologia Edukacyjna (o charakterze edukacyjnym, ale też terapeutyczno-rozwojowym), znana bardziej jako Metoda Dennisona, od dawna są podważane przez amerykańskie kręgi medyczne, Francuską Komisję Rządową, niemieckie ośrodki pedagogiczne w Bawarii czy niektórych badaczy z Oxfordu. Także wielu polskich naukowców wyraża poważne wątpliwości. Ponadto niezależni badacze światopoglądów wykazują także ścisłe konotacje tej metody ze światopoglądem filozofii orientalnych, a nawet z okultyzmem lub ezoteryzmem. Jest to tym bardziej niepokojące, że nie chodzi tu tylko o “edukację”, ale także o “uzdrawianie”, a nawet o wiele więcej.

Geneza Kinezyjologii – w mroku nienaukowości?

Jakie są oficjalne cele Kinezyjologii Edukacyjnej? Oto fragment tekstu podręcznikowego: “Rozwój ruchowy dziecka rozpoczynającego szkołę stanowi o jego gotowości fizycznej i neurofizjologicznej. Ten rodzaj gotowości szkolnej najpoważniej wpływa na jego dojrzałość intelektualną i motywacyjno-emocjonalną. Co zawiera ta sfera, którą nazywamy rozwojem ruchowym? Rozpatrujemy to zagadnienie w ujęciu Kinezyjologii Edukacyjnej – nauki i praktyki rozwoju osobowego przy wykorzystaniu specjalnych (specyficznych) naturalnych ruchów ciała, ukierunkowanych na integrację pracy mózgu. Zadaniem Kinezyjologii Edukacyjnej jest przede wszystkim aktywizacja i przywrócenie naturalnych mechanizmów rozwoju” (cytat z podręcznika kinezyjologicznego).

Podobnie jest, jeśli chodzi o “program edukacyjno-terapeutyczno-rozwojowy realizowany w oparciu o ćwiczenia i procedury Kinezyjologii Edukacyjnej” proponowany wielu szkołom przez Polskie Stowarzyszenie Kinezyjologów. Zapewnia się w nim nauczycielom: “doskonalenie warsztatu, lepszą

organizację własnej pracy, lepsze wyniki pracy dydaktycznej i wychowawczej”, zaś uczniom – “ułatwienie procesu uczenia się, zmianę niekorzystnych wzorców zachowań, dobre komunikowanie się i współpraca z rówieśnikami i dorosłymi”.

Te gładkie definicje w duchu scjentyistycznej nowomowy podane są na takim stopniu ogólności, że w zasadzie nie wyrażają niczego nowego, a zwłaszcza niczego, co mogłoby być niepokojące czy kontrowersyjne. W Polsce mówi się coraz częściej o Kinezylogii Edukacyjnej jako o tzw. Metodzie Dennisona i ta forma – jak już mówiłem – jest bardziej znana rodzicom i nauczycielom. Wielu z nauczycieli nawet nie zna terminu “Kinezylogia Edukacyjna”. Nawet ci, którzy ukończyli szkolenie “Gimnastyki Mózgu” (pierwszy poziom kształcenia w Kinezylogii Edukacyjnej), wiedzą, że ukończyli Metodę Dennisona, często nie znając genezy ideologicznej tej metody.

Nazwa metody pochodzi od nazwiska twórcy Paula Dennisona, który oprócz nauk psychologicznych studiował bardzo problematyczne w świecie nauki teorie jak NLP (neurolingwistyczne programowanie), akupunkturę i Metodę Domana, która – według wielu – jest nienaukowa, gdyż jej część edukacyjna nie ma metodycznych podstaw. Doktor M. Borkowska od dawna nalega, by ujawnić – niezgodny z etyką pedagogiczną – charakter Metody Domana, która zdaniem autorki wzbudza u zagubionych rodziców iluzoryczną nadzieję na poprawę stanu zdrowia swojego dziecka, co graniczy ze zwykłym oszustwem. Metoda ta po przebadaniu nie uzyskała pozytywnej opinii Amerykańskiego Towarzystwa Pediatrycznego i stosowanie jej nie jest zalecane. Tak samo oceniła tę metodę Francuska Komisja Rządowa działająca przez 5 lat pod kierunkiem prof. S. Tomkiewicza. Podobnie jest z NLP. Profesor J.Cz. Czabała z warszawskiego Instytutu Psychiatrii i Neurologii pytany o neurolingwistyczne programowanie podkreśla, że w raporcie na temat skutecznych terapii, opublikowanym w 1994 roku w Stanach Zjednoczonych, tej metody nie było. W tamtejszym piśmiennictwie rzadko pojawia się problem NLP, gdyż amerykańska nauka się tym po prostu nie interesuje.

W 1976 roku dr Dennison zaczął bliżej współpracować z kinezylogiem sportowym Budem Gibbsem oraz z Richardem Tylerem, który wprowadził go w tzw. Kinezylogię Stosowaną i testy mięśniowe (o nich poniżej). W 1979 r. dr Dennison przeszedł kurs tzw. Dotyku dla Zdrowia, aby kontynuować swoje studia nad Kinezylogią Stosowaną. Jego pierwsza książka “Switching On” została opublikowana w 1980 r. W 1981 roku przeprowadził pierwsze warsztaty Kinezylogii Edukacyjnej, będące zwiastunem kursu Gimnastyki Mózgu.

Aby zrozumieć problem Kinezylogii Stosowanej, trzeba odkryć jej wewnętrzny związek z metodą Dotyk dla Zdrowia, która posiada wiele założeń światopoglądowych. Twórcą metody jest John Thie, chiropraktyk (na temat tej metody poniżej), założyciel i prezes Fundacji Touch for Health w USA, przez okres 35 lat dyrektor “The Chiropractic Clinic” w Pasadenie, w Kalifornii. Pracując przez wiele lat jako chiropraktyk, poznał wiele kierunków tzw. medycyny naturalnej.

Kiedy w 1964 roku zetknął się z dr. G. Goodheartem i stosowaną przez niego bioenergetyczną techniką testowania i usprawniania mięśni, z miejsca uznał, że jest to technika o wiele bardziej użyteczna od innych, które dotychczas poznał. Współpracując z dr. Goodheartem, praktykował i prowadził badania.

Wkrótce został jednym z pierwszych liderów Warsztatów Goodhearta. Usilnie, acz bezskutecznie namawiał go do opublikowania materiałów dotyczących metody, w celu jej szerokiego upowszechnienia. W końcu dr Goodheart zgodził się na wydanie książki, pod warunkiem jednak, że John Thie sam ją napisze. Metoda, którą zapoczątkował dr Goodheart, stała się znana jako Kinezyjologia Stosowana. John Thie w 1970 roku zdecydował się wyodrębnić z Kinezyjologii Stosowanej tę część, którą drogą wieloletnich własnych badań pogłębił i poszerzył i której od tytułu przygotowywanej do druku książki nadał nazwę "Touch for Health" (Dotyk dla zdrowia).

Kinezyjologię Eukacyjną, jak również związany z nią Dotyk dla Zdrowia, można analizować z różnych punktów widzenia. Istnieją tu – co najmniej – trzy poziomy problemów, które są ze sobą powiązane. Są to: poziom antropologiczno-światopoglądowy, poziom neurofizjologiczno-terapeutyczny, poziom edukacyjno-praktyczny. Istnieją kontrowersje i dyskusje problemowe na wszystkich trzech poziomach. Jako filozofa, historyka idei i teologa interesuje mnie głównie pierwszy aspekt, który bywa niezauważony i niedoceniany, ale najważniejszy dla duchowego zdrowia człowieka, w tym także dla zbawienia.

Założenia światopoglądowe

Na bazie Kinezyjologii Stosowanej (program Dotyku dla Zdrowia) powstała stworzona przez Dennisona tzw. Kinezyjologia Edukacyjna, gdzie pierwszym poziomem nauczania jest program ćwiczeń "Gimnastyki mózgu". W Polsce działa Polskie Stowarzyszenie Kinezyjologów, w którym wiele osób ma uprawnienia do nauczania "Gimnastyki mózgu" – Kinezyjologii Edukacyjnej, ale też Dotyku dla Zdrowia – czyli Kinezyjologii Stosowanej. Dlatego nazywali się oni ogólną nazwą "Stowarzyszenia Kinezyjologów". Metoda Dotyku dla Zdrowia oparta została na bazie czterech dyscyplin: kinezyjoterapii (terapii ruchowej), nauki o odżywianiu, ale też chiropraktyki (kręgarstwa) i akupresury.

Chiropraktyka, a szczególnie akupresura oprócz wątpliwych podstaw naukowych odwołują do orientalnych założeń światopoglądowych. D.D. Palmer, twórca chiropraktyki, oparł ją na technikach starożytnych chińskich systemów leczniczych oraz na hinduskich wierzeniach religijnych. Palmer na wiele lat, zanim odkrył kręgarstwo, parał się paranormalnym uzdrawianiem (zgodnie z okultystyczną tradycją przekazał swe zdolności synowi B.J. Palmerowi, który kontynuował uzdrawianie "kosmiczną mocą"), radiestezją oraz frenologią (pseudonaukową teorią o znaczeniu kształtów czaszki), wyznając wiele wschodnich doktryn religijnych (np. wiarę w reinkarnację).

Nie więc dziwnego, że w metodzie Dotyk dla Zdrowia zakłada się otwarcie (zacytujmy dosłownie, aby nie było niedomówień), "że życie człowieka jest podtrzymywane poprzez nieustanny, swobodny przepływ energii w ciele, a każde zakłócenie tego przepływu wywołuje zaburzenie w funkcjonowaniu organizmu; energia ta, zwana w medycynie chińskiej "chi" przemieszcza się kanałami energetycznymi – meridianami, których przebieg w ciele człowieka, znany od tysięcy lat medycynie chińskiej [mającej charakter światopoglądowy i sakralny - podkr. i dop. AP], został obecnie dokładnie zlokalizowany i "zmapowany" dzięki zastosowaniu odpowiedniej aparatury (m.in. wyznaczanie punktów "aku" na meridianach)" (dane z oficjalnej strony internetowej Polskiego Stowarzyszenia Kinezyjologów).

To ostatnie zdanie nie jest zgodne z prawdą, gdyż co do samego istnienia meridianów istnieją kontrowersje, nie mówiąc już o ich położeniu (o tym poniżej). Prawdą jednak jest, że “medycyna chińska poza pojęciem jedności wszystkich układów, które składają się na istotę ludzką, uznaje również pojęcie biegunowości wszystkich rzeczy określanej słowami jin i jang. Meridiany dzielą się na jin (-) i jang (+) w zależności od kierunku ich przebiegu i położenia w ludzkim ciele. Znajomość powiązań między meridianami, mięśniami, narządami i funkcjami organizmu pozwoliła Johnowi Thie opracować “system wczesnego ostrzegania” dla wykrywania wszelkich, nawet niewielkich zaburzeń w funkcjonowaniu organizmu człowieka oraz znaleźć sposób na ich likwidowanie jeszcze przed wystąpieniem najbardziej znamienego objawu, jakim jest ból. Metoda Dotyk dla Zdrowia jako wskaźnika w wykrywaniu tych zaburzeń używa mięśnia, który jako pierwszy odbiera sygnał zakłóceń w przepływie energii, traci sprawność energetyczną – wyłącza się. Każdy meridian powiązany jest z jednym mięśniem stanowiącym wskaźnik podstawowy (istnieją też powiązania z mięśniami dodatkowymi) i z określonym organem (niekiedy z dwoma organami). Wykonany test mięśniowy wykazuje sprawność mięśnia (energetyczną) lub jego wyłączenie. Sprawny mięsień, to prawidłowy obieg energii w powiązonym z nim meridianie, prawidłowe funkcjonowanie organu i prawidłowa jego struktura [podkr. AP]. W przypadku stwierdzenia drogą wykonania testu mięśniowego, że mięsień jest wyłączony, wykonuje się jego usprawnienie za pomocą jednej z wielu technik, jakimi dysponuje Dotyk dla Zdrowia, jak: masaż punktów neurolimfatycznych, dotyk punktów neuronaczyniowych, masaż przyczepów mięśni, masaż meridianów, impuls J. Thie i inne” (tamże).

Zwróćmy uwagę, jak ważny jest kontakt z ciałem u klienta poprzez dotyk, mający w wielu tradycjach religijnych charakter inicjacyjny. Dzięki dotykowi reaktywuje się rzekomo łańcuch powiązań: “swobodny przebieg energii – sprawny mięsień – prawidłowa funkcja narządu – zdrowy narząd; jeśli powtarza się w całym układzie meridianów oraz powiązanych z nimi mięśni i narządów, wówczas mówimy o normalnym stanie człowieka, a więc takim stanie, kiedy człowiek jest zdrowy, pełen energii i cieszy się dobrym samopoczuciem [podkr. AP]. Proces pełnego sprawdzenia i usprawnienia “dotykem” nazywany jest równoważeniem” (tamże).

Tego rodzaju program “doskonałego człowieka”, którego model opiera się na antropologii meridianów, cieszy się dużym powodzeniem. Czytamy bowiem dalej: “dzięki propagowaniu również w prasie i telewizji metoda DdZ jest w Polsce coraz bardziej znana; liczne kursy prowadzone przez instruktorów zrzeszonych w Polskim Stowarzyszeniu Kinezylogów, powiększają stale grono osób stosujących metodę w praktyce, nie tylko wobec swoich bliskich, ale i w praktyce leczniczo-rehabilitacyjnej, w pracy ze sportowcami, dziećmi niepełnosprawnymi i ludźmi w podeszłym wieku. Uczestnikami kursów są pielęgniarki, masażyści, rehabilitanci, fizjoterapeuci, coraz częściej lekarze, a także nauczyciele, psychologowie, pedagodzy, logopedzi, którzy uzupełniają swoje wiadomości po odbyciu szkolenia w zakresie pokrewnej metody – Kinezylogii Edukacyjnej” (fragment podręcznika Kinezylogii).

I w końcu konkluzja: “Połączenie w terapii tych dwóch metod: Dotyku dla Zdrowia i Kinezylogii Edukacyjnej daje wspaniałe rezultaty: ogólną poprawę funkcjonowania poprzez wyższy stopień wykorzystywania potencjału umysłowego [podkr. AP], łatwiejsze uczenie się, zapamiętywanie, pozytywną modyfikację wyrażania emocji, transformację negatywnych uczuć, podwyższanie odporności, poprawę postawy i ogólnie: bycie zdrowym, pełnym energii i cieszącym się dobrym samopoczuciem, co dla kinezyloga oznacza “stan normalny”" (tamże).

Jak widzimy, obietnice są bardzo poważne, zaś aspiracje mocno uniwersalne i totalne. Zauważamy, że oferta edukacyjna stanowi tylko niewielki fragment propozycji omawianej metody, która posiada aspiracje bardziej całościowe. Do tego służą założenia światopoglądowe, pochodzące z chińskiego światopoglądu oraz innych filozofii orientalnych. Zwróćmy uwagę na fakt, że zarówno John Thie, jak i Paul Dennison interesują się akupunkturą. Nie ma tu istotnych różnic, mimo takiej, że Kinezyjologia Edukacyjna, bardziej niż Dotyk dla Zdrowia, utajnia związki z ideologią meridianów w kontekstach scjentystycznej czy paranaukowej nowomowy.

Czasami jednak w komentarzu czy podręczniku przebiega słowo: "meridian". Oto na przykład tzw. Pozycja Dennisona – Pozytywne Nastawienie, będące propagowaniem ideologii myślenia pozytywnego, wszechobecnej w New Age. Jej zadanie polega na tym, że "uaktywnia korę czuciową i ruchową jednocześnie w obu półkulach mózgowych. Język na podniebieniu – łączy układ limbiczny z płacami czołowymi, co stwarza zintegrowaną możliwość efektywniejszego uczenia się i reagowania (w tym ćwiczeniu, integrujemy wszystkie meridiany, w pozycji pierwszej wprowadzamy mózg w stan alfa, to stan nawiązujący do życia płodowego, druga pozycja to powrót do stanu beta [podkr. AP])" (fragment podręcznika).

Mamy tu wyraźną zachętę do doświadczeń transowych, w których lewa półkula mózgowa, odpowiadająca za logiczne i racjonalne myślenie, zostanie wyłączona lub osłabiona (ćwiczenia edukinestetyczne mają doprowadzić do wzmocnienia prawej półkuli mózgowej, czyli automatyczne osłabienie lewej). Przypomina to całościowe i pseudomistyczne aspiracje Metody Silvy, posługującej się także technikami wchodzenia w stan alfa i beta oraz odwołującej się do aktywizacji półkul mózgowych. Mimo wszystko na wyższych stopniach wtajemniczenia w Kinezyjologię widać już wyraźnie ideologię meridianów.

Oto wymowny przykład odsłoniętych bez ogródek założeń światopoglądowych ideologii meridianów (a nawet propagowania akupunktury i akupresury) na wyższym, II stopniu Kinezyjologii Edukacyjnej. Widzimy je już w spisie treści innego podręcznika, który nie jest powszechnie dostępny:

"Pogłębiony stopień kinestetyki edukacyjnej" (7 wymiarów inteligencji)

"1. Przegląd obszaru Akupunktury

2. Procedura stukania

- Stukanie w meridiany

- Stukanie w regulatory ciała

3. Procedura Akupresury

- Punkty Gimnastyki Mózgu (dotyk lub stymulacja)

- Równoważenie pępka

- Odblokowanie meridianów

4. Procedury z "Dotyku dla Zdrowia"

- Masaż meridianów

- Stymulacja punktów i obszarów neuro-limfatycznych" (fragment spisu treści z podręcznika).

W tym samym podręczniku wśród programu o nieco eufemistycznej nazwie "Równoważenie ekologii osobistej", spotykamy propozycje pracy z energiami, która polega w istocie (zwróćmy uwagę na manipulację językiem) na... równoważeniu czakramów, takich jak "Trzecie oko" (powszechnie znane w myśli indyjskiej i w zachodnim okultyzmie) i inne... Mamy tu więc do czynienia nie z nauką "neurofizjologią", ale raczej z "okultystyczną biologią" lub raczej – jak uważa J.M. Verlinde w kwestii czakramów – z pewnego rodzaju "duchowością", opartą o panenergetyczny obraz świata, w którym można spotkać nie tylko "energie", ale i "duchy".

Uniwersalna, kosmiczna energia życiowa

Podobnie jak wielu bezstronnych badaczy mają więc rację A. Szecówka i A. Meyer, gdy zwracają uwagę na obecność światopoglądu "uniwersalnej energii życiowej", która dla P. Dennisona stanowi jeden z podstawowych filarów Kinezyjologii Edukacyjnej (podobnie jest w Dotyku dla Zdrowia). Według tych autorów, założenia czy raczej niezweryfikowane naukowo dogmaty światopoglądowe dotyczące "uniwersalnej energii" są następujące:

1. Istnieje uniwersalna energia życiowa.

2. Energia ta przepływa w ciele człowieka drogami (kanałami energetycznymi) zwanymi meridianami, tworzącymi system.

3. Meridiany mają wpływ na funkcjonowanie określonych organów ciała, mięśni, emocji człowieka oraz mogą pomóc w rozwiązaniu jego problemów.

4. Przepływ energii może zostać zablokowany poprzez stres lub lęk.

5. Przepływ energii może zostać pobudzony poprzez dotknięcie lub masaż odpowiednich miejsc nacisku; w ten sposób zostaje usunięta blokada energetyczna.

6. Jeżeli energia przepływa bez zaburzeń przez cały swój system, wówczas człowiek jest zdrowy i znajduje się w równowadze.

7. Stan meridianów można szybko i łatwo zbadać za pomocą testu mięśni, który mówi nam o stanie zdrowia całego organizmu.

8. Meridiany przyporządkowane są pięciu żywiołom (tak twierdził J. Thie).

9. Teoria pięciu żywiołów (ziemia, woda, ogień, drzewo, metal) należy do podstaw medycyny chińskiej. Według niej, żywioły nie są składnikami chemicznymi, lecz stanowią pięć aspektów świata, pięć podstawowych elementów reprezentujących cykle ludzkie (zob. więcej o tym w: A. Meyer, A. Szecówka, Kinezyjologia edukacyjna w pedagogice specjalnej – pomoc czy zagrożenie?, "Szkoła specjalna" nr 1/2003).

Są to tezy wyraźnie światopoglądowe i metafizyczne, a nie naukowe (pseudonaukowe). Według Szecówki i Meyer, Dennison przyjął w Kinezyjologii Edukacyjnej zarówno założenie o istnieniu uniwersalnej energii życiowej mającej wpływ na zdrowie człowieka, jak i rzekome odkrycie G. Goodhearta dotyczące istnienia powiązania i wzajemnej zgodności między meridianami a mięśniami ciała. Rodzi się jednak pytanie, czy meridiany w ogóle istnieją i gdzie są ewentualnie zlokalizowane? M. Lesch i G. Förder (1994) uważają, że w dobie współczesnych technologii można by udowodnić istnienie meridianów, np. za pomocą elektrycznego mierzenia oporu skóry, termografii. Jednak takiego dowodu

wciąż brakuje. Obok problemów co do istnienia meridianów nie brak rozbieżnych poglądów i sprzeczności dotyczących miejsca ich występowania. Według Kim da Silva (1993), meridiany przebiegają od 3 do 5 mm pod powierzchnią ciała, a w określonych miejscach znajdują się na jego powierzchni, tworząc tzw. punkty akupunktury. Inni autorzy przyrównują je do kabla elektrycznego i twierdzą, że meridiany owinięte polem elektromagnetycznym znajdują się 2 cm pod powierzchnią ciała (Lesch. G. Förder 1994). Istnieje pogląd, że meridiany ukryte są pod grubą warstwą mięśni, co chroni je przed zewnętrznymi wpływami (Gacki, Węgrzyk 1998). Autorzy przyjmujący ich istnienie są zgodni co do tego, że meridiany są nie do zweryfikowania. Nie potrafią więc udowodnić obiektywnie ich istnienia. Twierdzi się, że Chińczycy zdobyli wiedzę na ich temat przede wszystkim na drodze intuicji i doświadczeń o charakterze paranormalnym, poprzez jasnowidzenie. Tak samo uważa K. Koch, światowej sławy badacz okultyzmu, który fakt popularności mediumizmu akupunktury, wiąże z tym, że naród chiński miał niewielki kontakt z chrześcijaństwem. Według S. Pfeifera, słaby materiał dowodowy zwolenników akupunktury stwarza żyzne podłoże dla wszelkiego rodzaju okultystycznych i spirytystycznych modeli wyjaśnień.

Wielu akupresurzystów i akupunkturzystów nie chce mieć nic wspólnego z podłożem filozoficznym orientalnego światopoglądu oraz towarzyszącymi często zjawiskami okultystycznymi. Ale czy nie jest to chowanie głowy w piasek? W każdym przypadku, według Pfeifera, nie można jednak oszczędzić im zarzutu, że są pośrednio przewodnikami dla filozofii, która czerpie z mądrości Wschodu i już wielu ludzi odwiodła od Ewangelii. To powinno dać do myślenia, tym bardziej że Shirley McLaine, znana aktorka i liderka New Age, doznała "oświecenia" właśnie po leczeniu akupunkturą. Czyżbyśmy mieli więc do czynienia ze zjawiskiem duchowym?

"Błąd antropologiczny" i ryzyko bałwochwalstwa

Podsumujmy nieco nasze obawy. Akupunktura i akupresura leżą u podstaw Kinezyjologii Edukacyjnej, a także Dotyku dla Zdrowia. Większość lekarzy nie przyjmuje akupunktury (co widać było na podstawie stosunku lekarzy do prof. Garnuszewskiego, propagatora tej metody w Polsce), podobnie jak homeopatii i jej cudownej, kosmicznej *vis vitalis*. W tym przypadku – bardzo podobnym do homeopatii – mamy do czynienia z analogiczną energią *qi*, która krąży rzekomo w kosmosie, ma charakter jakby boski. Jest to otwarta droga do bałwochwalczego ubóstwienia energii kosmicznej, która płynie rzekomo w czakramach i meridianach. To prawda, że prowadzi się badania nad meridianami, ale także w tej materii można spotkać sprzeczne opinie wśród samych badaczy tej rzeczywistości, o czym była już mowa.

Od elementarnych, problematycznych zresztą, badań nad meridianami do pewności poznawczej jest daleka droga. Tym bardziej więc, gdy chodzi o praktykę czy konkretne działania. Zwłaszcza gdy chodzi o konkretne ingerencje korekcyjno-pedagogiczne, a czasem paramedyczne. To przejście jest jednak kuszące i łatwe, skoro energia "qi" decyduje zarówno o rozwoju, jak i o zdrowiu, które jest jego częścią. Stąd pochodzi dziwny maksymalizm obietnic zdrowotno-rozwojowych wyrażony w języku nowomowy, przypominającym religijne obietnice zbawienia.

Zadziwia również w Kinezyjologii akceptacja pustki antropologicznej, egzystencjalnej i duchowej, płaski

redukcjonizm okradający człowieka z tego, co w nim najważniejsze: dramatyzmu personalistycznie pojętej wolności, decydującej o zbawieniu wiecznym. Podobny redukcjonizm Jan Paweł II nazwał "błędem antropologicznym". Pogłębiają to wszechobecne myślenie pozytywne czy ideologia wszechmocy mózgu (przejęte także z NLP), uniemożliwiające egzystencjalną refleksję nad własną słabością czy grzechem, który byłby – w wielu przypadkach – właściwą przyczyną chorób czy zaburzeń nerwowych (zgodnie z chrześcijańską wizją zdrowia i choroby).

Instruktorzy Kinezylogii zachowują się zbyt pewnie, jak niedoświadczeni narciarze na nieoznaczonym stoku. Nie chcą objawiać wahań czy rozterek. Poruszają się z dziwną pewnością w obszarach niewidzialnej i nieweryfikowalnej "Energii", zawierając mocno – jak po katechizmowym wykładzie – dogmatom o transpozycji czy mediacji mięśniowej w tym dziwnym poznaniu ("test mięśniowy"). Taka mediacja przypomina doświadczenie mediumiczne, w którym szuka się złudnej pewności. "Test mięśniowy" przypomina tu test przy pomocy różdżki czy raczej wahadełka (typowy instrument medialny) – także gdy chodzi o podobny błąd zaufania tak problematycznemu – z samej istoty – sposobowi poznawania.

Mamy tu całkowity priorytet "energetycznej wizji człowieka", którego władza przejawia się w manipulacji meridianami. Oto "człowiek – bóg", "homo energeticus", który posiada władzę nad zdrowiem i chorobą, prawie nad życiem i śmiercią. Nieprzypadkowo wielu kinezylogów traktuje "test mięśniowy" jako rodzaj mediumicznego i absolutnego poznania. Jest on używany na sposób "wróżbiarski" jako "poradnik" w różnych sprawach codziennego życia.

Mimowolna popularyzacja okultyzmu i pseudonauki

Według licznych świadectw byłych instruktorów Kinezylogii Edukacyjnej, na wysokim szczeblu tej organizacji czci się także dzieci Indygo, "boskie dzieci" Nowej Ery, o rzekomo wyższym stopniu ewolucji i rozwiniętych zdolnościach paranormalnych. W podobnym duchu niektórzy kinezyjolodzy propagują "karty energetyczne" (za 800 dolarów sztuka), których dotknięcie usuwa ból, leczy ponoć wszelkie choroby. Oto przekaz "boskiej energii", oto spełniona wizja liderów New Age. A także zrealizowana pokusa przekraczania wszelkich granic.

Mimo że Paul Dennison odżegnuje się od New Age, struktura myślenia kinezylogicznego nieuchronnie przyciąga analogicznie bezgraniczność aspiracji ruchu Nowej Ery. Energia "qi" jako wszechobecna kosmicznie nie może stawiać sobie granic. Ona wszystko może. Trzeba ją tylko odblokować. To samo bałwochwalcze myślenie występuje we wszystkich rodzajach okultyzmu, zawsze opartym o podobną "bezgraniczność" ("wszechmoc") Energii, różnie nazywanej, ale zawsze jakoś ubóstwianej. To właśnie sprawia pomieszanie pojęć i przyciąganie się różnych okultystycznych i pseudonaukowych teorii.

Z tych racji instruktorzy Kinezylogii Edukacyjnej próbują się otwierać na inne terapie, już wyraźnie okultystyczne lub pseudonaukowe. Instruktorzy są przeważnie uczciwi i nie zdają sobie sprawy z

konsekwencji swoich działań. Popularyzują jednak NLP, Metodę Silvy, terapię B. Hellingera (por. ks. A. Posacki, "Zdrada Berta Helingera", 21.04.2006), reiki, polarity, terapię czaszkowo-krzyżową (opartą na chiropraktyce) i wiele innych teorii, gdyż struktura myślenia jest tu wszędzie podobna. Według antropologii okultystycznej, "ciało eteryczne" składa się także z kanałów energetycznych, zwanych meridianami, i czakr (centrów "energii psychicznej"). Medytacja "trzeciego oka" (oparta o czakrę o tej nazwie, którą się uaktywnia w Kinezyjologii), to znana technika medytacyjna, stosowana przez hinduskich joginów (M. Eliade). Celem tej medytacji jest otwarcie drzwi do transcendentального świata oraz mocy i boskości, jak również opuszczenie ciała ("podróż astralna"), co praktykuje się w wielu sektach orientalnych.

R. Monroe, słynne medium i autor znanych także w Polsce pozycji opisujących jego przeżycia podczas odbywanych "podróży astralnych", także zajmuje się problematyką współpracy półkul mózgowych, tematu kluczowego dla Kinezyjologii. Jest on zdania, że podczas przygotowania do "podróży astralnej", prowadzącej do nawiązania kontaktu z istotami duchowymi, "cała sztuczka polega na tym, aby zmusić prawą i lewą część mózgu do równoczesnego i zsynchronizowanego działania" ("Najdalsza podróż", Bydgoszcz 1998, s. 113).

Katolickim postulatem, wyrażonym przez Kongregację Nauki Wiary, jest odróżnianie technik medytacyjnych czy uzdrowicielskich od kontekstu światopoglądowego. Sama medycyna chińska jest uwikłana światopoglądowo i kultycznie. Jest to rodzaj "świętej medycyny", o nieusuwalnym kontekście religijnym czy inicjacyjnym. Jeżeli instruktorzy Metody Dennisona chcą być "naukowcami" czy "pedagogami", muszą sobie przemyśleć problem granic metodologicznych. Nie można gloryfikować rzeczy niepewnych, opartych ponadto na jakiejś metafizyce kosmosu, której nie da się zweryfikować. Nie należy też popularyzować technik czysto okultystycznych, które łatwo się doczepiają, ze względu na wewnętrzne podobieństwa i metodologiczny bałagan.

ks. Aleksander Posacki SJ

=====